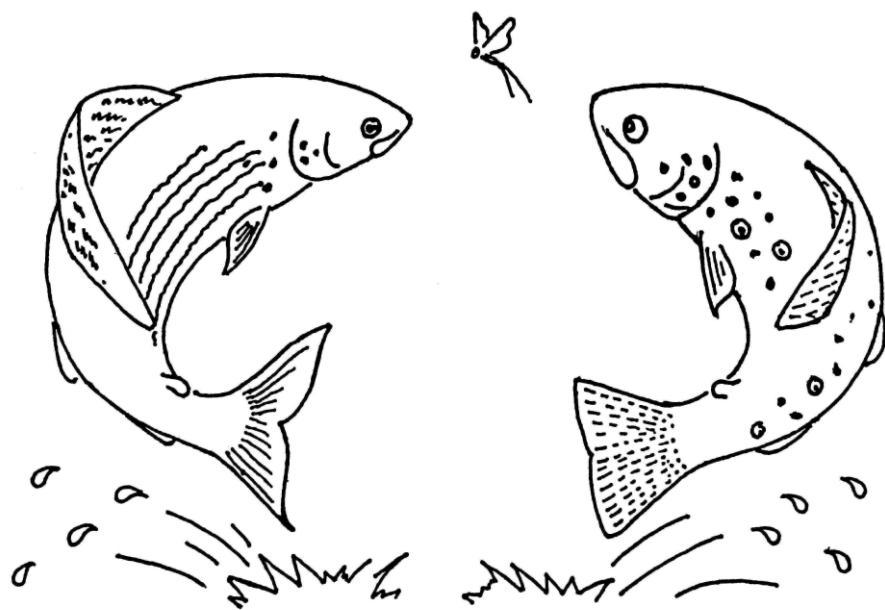


Pstrąg & Lipień



nr 48

O PSTRAĞACH SANU. CZ. II.

Dzięki uprzejmości Piotra Koniecznego, dyrektora biura ZO PZW w Krośnie, któremu gorąco dziękuję za okazaną pomoc, otrzymałem do analizy żołądki 14 pstrągów potokowych, długości ok. 20-40 cm, złowionych podczas elektropołowów gospodarczych 18 września 2012 r. w Sanie na Odcinku Specjalnym, na wysokości Średniej Wsi i Bachlawy. Żołądki zostały zamrożone, a następnie – po przesłaniu przeze mnie formaliny o stężeniu ok. 4% – wsadzone do niej i wysłane mi do analizy. Taki sposób konserwacji żołądków nie miał żadnego ujemnego wpływu na możliwość rozpoznania organizmów. Pewną niedogodność stanowiło natomiast ucięcie przewodu pokarmowego w połowie odległości między przelykiem i żołądkiem, co spowodowało, że u kilku ryb niewielka część zjedzonych ofiar została utracona (szacuję, że nie więcej, niż ok. 2-5%). Nie ma to jednak wpływu na wnioski dotyczące odżywiania się ryb.

Przedstawione tu dane mają unikalną wartość przyrodniczą i wędkarską. Brak jest bowiem możliwości pozyskania materiału do analizy metodą wędkarską we wrześniu, z uwagi na okres ochronny pstrąga, a także przepisy obowiązujące na Odcinku Specjalnym (zakaz zabijania ryb).

Odżywianie się pstrągów i uwagi o chruściku *Allogamus auricollis*

Żołądki dwóch pstrągów, zresztą najmniejszych, były puste. Pozostałe pstrągi generalnie żerowały dobrze. Zauważalne jest nawet znacznie bardziej intensywne żerowanie pstrągów w Sanie we wrześniu, aniżeli w okresie od maja do sierpnia (zob. P&L nr 13, 26 i 33).

Najważniejszą ofiarą pstrągów był chruścik *A. auricollis*. Dominowały pływające poczwarki (793 osobniki), obecne w żołądkach 10 pstrągów. Prawie wszystkie były świeżo zjedzone. Oznacza to, że ich wylot odbywał się w ciągu dnia, a nie wieczorem lub w nocy, jak to często jest u innych gatunków chruścików. Największe liczby stwierdzonych pływających poczwarek w żołądkach wynosiły: 246 (jedyne innymi organizmami w żołądku były: 2 imagines *A. auricollis*, 1 imago chruścika oraz imago jętki *Seratella ignita*), 207 (+ 1 larwa *A. auricollis*), 138 (brak innych ofiar) i 73 osobniki. Te dane wskazują, że pstrągi, które intensywnie żerują na wylatujących poczwarkach *A. auricollis*, w praktyce mogą nie pobierać innego pokarmu, lub pobierać go w minimalnej ilości. Prawdopodobnie brak innych ofiar w żołądkach tych pstrągów jest wynikiem wybiórczego żerowania na chruścikach. Przemawia za tym obecność w rzece wielu innych organizmów dostępnych dla ryb (np. kielży), na co wskazują wyniki moich dotychczasowych danych o odżywianiu się pstrągów i lipieni w Sanie.

Zwraca uwagę także obecność dwóch imagines *A. auricollis*. Ewidentnie imagines tego chruścika są trudno dostępne dla ryb w trakcie wylotu, prawdopodobnie z powodu szybkiego przeobrażenia się i odlotu z powierzchni wody. Jest to powszechne zjawisko u chruścików.

Jeśli chodzi o larwy *A. auricollis*, to były one w żołądkach 5 ryb (ich liczby: 19, 15, 4, 4 i 1 osobnik). Ryba z największą liczbą larw (miała także: 10 kielży i 1 larwę *Baetis*) nie żerowała na pływających poczwarkach *A. auricollis*. Przyjęła więc inną strategię żerowania, aniżeli pozostałe pstrągi.

Larwy tego chruścika budują domki z drobnych kamyczków. Przebywają one głównie na górnej powierzchni kamieni w miejscach o słabszym nurcie wody, zwłaszcza bliżej brzegu. W Sanie są dobrze widoczne na płycznach. W niektórych miejscach występują one masowo.

Wylot z wody odbywa się we wrześniu. Obecność larw w żołądkach analizowanych pstrągów wskazuje, że niektóre osobniki mogą wylatywać jeszcze w pierwszej połowie października. Nie wykluczam, że w przypadku Odcinka Specjalnego, z uwagi na specyficzną

temperaturę (niska w Zwierzyniu i coraz wyższa w dół rzeki) wzrost larw i termin wylotu może być zmienny, tj. im niżej, tym wcześniejszy termin wylotu.

Po wylocie przez kilka tygodni chruściki przebywają na łądzie. Powrót na wodę, w celu złożenia jaj, odbywa się pod koniec października i w listopadzie.

Ten chruścik jest typowo górskim gatunkiem, występującym w zimnych rzekach alpejskich. W Polsce jest obecny w rzekach Podkarpacia. W Sanie znajduje dogodny warunkowi bytu na odcinku od Zwierzynia do Leska. Niżej, wraz ze wzrostem temperatury wody, jest coraz rzadszy.

Dotychczas ten chruścik pojawił się w moim materiale z Sanu w niewielkiej liczbie w żołądkach pstrągów z maja (10 osobników) i lipieni z czerwca i lipca (36 osobników) (P&L nr 33). Nie wykluczam, że część nierozpoznanych larw z rodziny Limnephilidae (np. w P&L nr 13 i 26), należała do tego gatunku.

Zwraca uwagę również brak pływających poczwerek tego chruścika w żołądkach lipieni z 12 września 1993 r. (52 ryby) i 25 września 1994 r. (76 ryb). Prawdopodobnie wylot chruścika odbywa się w ciągu kilku dni, głównie ok. 18-20 września (termin może się zmieniać w zależności od temperatury wody w lecie), i jest on masowy.

Jeśli chodzi o inne ofiary, to zwraca uwagę brak ryb w żołądkach pstrągów. Zapewne obfitość bezkręgowców sprawiła, że pstrągi nie interesowały się rybami.

Uwagi wędkarskie

Chociaż wrzesień nie jest właściwą porą połowu pstrągów, to jednak przedstawione tu dane mają praktyczne znaczenie dla uważnych wędkarzy. Jest prawdopodobne, że w okresie wylotu chruścika *A. auricollis* także lipienie intensywnie żerują na nim.

W moim dotychczasowym dużym materiale jesiennym (także z 10-13 listopada 2010 r. – zob. P&L nr 45) nie pojawiły się imagines tego chruścika w żołądkach lipieni. Jednakże, ten wcześniejszy materiał pochodził głównie z odcinka poniżej Hoczewki. Nie wykluczam, że brak imagines może wynikać z faktu ich przemieszczenia się w górę rzeki (z powodu lotu kompensacyjnego). Jest prawdopodobne, że lipienie mogą żerować na imagines głównie na odcinku w okolicy Zwierzynia. Może uda mi się kiedyś zebrać materiał z tego odcinka rzeki, który pozwoliłby zweryfikować tę tezę. Zachęcam też wędkarzy do zwracania większej uwagi na chruściki na tym odcinku rzeki w październiku i listopadzie. Wszelkie obserwacje w tym względzie byłyby pożądanymi.

Zwraca też uwagę relatywnie duża ilość pokarmu w żołądkach pstrągów we wrześniu, co kontrastuje z moimi danymi z Sanu z okresu maj-lipiec. Nasuwa się skojarzenie, że ryby poszczą w sezonie ich połowu, czekając do okresu ochronnego, kiedy nadrabiają za cały rok. Powodem słabszego żerowania pstrągów wiosną może być jednak niska temperatura wody, a później jej duże wahania, w związku z zmianami w ilości zrzucanej wody przez elektrownię. To zagadnienie również zasługuje na pogłębione badania, tym bardziej, że ma istotne implikacje dla gospodarza rzeki i wędkarzy.

Czytelników zainteresowanych pogłębieniem swojej wiedzy na temat tych chruścików i ich roli dla ryb, odsyłam do dwóch moich artykułów (Cios 2003, 2006). W szczególności interesujący jest materiał dotyczący rzeki Sarca we Włoszech, gdyż pstrągi zjadały wiele larw, ale bez domków. Prawdopodobnie należy to wiązać z opuszczaniem domku, który jest rurkowaty (a nie zwężający się), w miarę wzrostu larwy i wynikającej z tego potrzeby zbudowania nowego.

W tym numerze P&L publikuję natomiast materiały z Włoch, które wcześniej ukazały się w miejscowych czasopismach wędkarskich (Cios 2001a,b), a które dla większości wędkarzy w Polsce mogą być trudno dostępne, w tym z uwagi na barierę językową. Przedstawione dane pozwalają lepiej zrozumieć rolę chruścika *A. auricollis* dla ryb w okresie wiosennym i jesiennym. Ponadto, larwy tego chruścika stwierdziłem też w żołądkach ryb z Wagu na Słowacji (zob. P&L nr 18), a pływające poczwarki w materiale z rzeki Savy w Słoweni, zebranych 21-23 września 1991 r. (P&L nr 34).

Tabela 1. Zawartość żołądków 14 pstrągów potokowych złowionych 18 września 2012 r. w Sanie (skrót: l – larwa, p – poczwarka, pp – pływająca poczwarka chruścika, im – imago).

Chruściki		<i>Seratella ignita</i> l	19
<i>Allogamus auricollis</i> l	44	<i>Seratella ignita</i> im	1
<i>A. auricollis</i> pp	793	Chironomidae p	2
<i>A. auricollis</i> im	2	<i>Gammarus</i>	57
Glossosomatidae im	1	Lepidoptera l	1
n. det. im	1	Razem	922
Jętki		Średnia liczba ofiar/1 pstrąga	66
<i>Baetis</i> l	1		

Literatura

- Cios S. 1991. *Sulla trota marmorata e la fario nel fiume Sesia*. Fly Line (Modena), 6(5):42-45.
 Cios S. 1992. *I temoli del Sesia*. Mosca e Spinning (Firenze). 1992, 3:58-64.
 Cios S. 2003. *A note on the occurrence of Allogamus auricollis (Trichoptera: Limnephilidae) larvae in the stomachs of trout Salmo trutta trutta and Salmo marmoratus in the river Sarca, Italian Alps*. Bollettino del Museo Regionale di Scienze Naturali, Torino. 20(1):21-26.
 Cios S. 2006. *Chruściki i wędkarze. X. Allogamus auricollis*. Trichopteron, Biuletyn Sekcji Trichopterologicznej Polskiego Towarzystwa Entomologicznego, 18:4.

O LIPIENIACH W RZECIE SESIA WE WŁOSZECH

W związku z dużym znaczeniem chruścików w Sanie, opisanym w poprzednim artykule, podaję tutaj wyniki analizy zawartości żołądków 53 lipieni, długości 30-40 cm, złowionych w okresie od 17 października do 16 listopada 1991 r. w górnym odcinku rzeki Sesia, powyżej miejscowo Quarona, na północny zachód od Mediolanu. Z uwagi na dużą presję wędkarską na tym odcinku rzeki, mającym charakter górski, połów był wówczas dozwolony wyłącznie z brzegu, bez wchodzenia do wody (*a piedi asciutti* – z suchymi nogami), w dodatku tylko we wtorki, czwartki, soboty i niedziele przez 5 tygodni po zakończeniu sezonu połowu pstrąga potokowego. W praktyce oznaczało to połów wyłącznie na suchą muszkę, gdyż na obciążoną lub klasyczną nimfę był nieskuteczny.

Materiał do analizy otrzymałem dzięki uprzejmej pomocy członków kilku organizacji wędkarskich: Società Valsesiana Pescatori Sportivi w Varallo (gospodarza rzeki), Club Italiano Pescatori a Mosca w Novara, a także Salmon Fly Club w Legnano. Był on zebrany w sposób ciągły, tj. w każdym tygodniu złowiono wiele ryb.

Należy tu jeszcze wspomnieć o warunkach połowu. W pierwszej połowie października było dużo deszczu, co spowodowało znaczne podwyższenie się poziomu wody. Szesnastego października był on jeszcze ok. 50 cm powyżej normalnego stanu, który został osiągnięty ok.

25 października.

Tabela 1. Zawartość żołądków 53 lipieni złowionych w rzece Sesia w 1991 r. (skrót: l – larwa, s – subimago, im – imago)

Chruściki		Widelnice	
<i>Rhyacophila</i> l	28	<i>Leuctra</i> l	21
<i>Rhyacophila dorsalis</i> im	17	<i>Leuctra</i> im	373
<i>Hydropsyche</i> l	379	<i>Protonemura</i> l	2
<i>Philopotamus ludificatus</i> l	4	<i>Nemurella picteti</i> im	1
Psychomyidae l	2	<i>Dinocras</i> l	4
Polycentropodidae l	2	<i>Perla</i> l	1
<i>Allogamus auricollis</i> im	1012	Perlidae l	3
<i>Allogamus</i> im	1	n. det. l	6
<i>Potamophylax cingulatus</i> l	3	Chrzęszcze	
Limnephilidae l	1	Elmidae im	12
<i>Odontocerum albicorne</i> l	13	Dytiscidae l	1
Jełki		Dytiscidae im	2
<i>Baetis</i> l	1197	n. det. l+im	4
<i>Baetis</i> s	1425	Sisyridae im	4
<i>Baetis</i> im	27	Hydracarina	163
<i>Ecdyonurus venosus</i> s	1	Ślimaki	
<i>E. venosus</i> im	17	<i>Ancylus fluviatilis</i>	167
Heptageniidae l	122	Lymnaeidae	4
Heptageniidae im	1	Bezkręgowce lądowe	
<i>Seratella ignita</i> l	1	Homoptera	1510
Muchówki		Formicidae	91
Chironomidae l	1685	Hymenoptera	64
Chironomidae p	87	Heteroptera	11
Chironomidae im	537	Hemerobiidae im	5
Simuliidae l	29	Chrysopidae im	4
Simuliidae p	1	Coleoptera im	2
Psychodidae p	9	Collembola	1
Limoniidae l	15	Myriapoda	1
Stratiomyidae l	1	Aranei	20
Tipulidae im	1	Razem	9740
n. det. l + p	3	Średnia liczba ofiar/1 lipienia	184
n. det. im	537		

Uwagi o organizmach stwierdzonych w żołądkach lipieni

• Chruścik *Allogamus auricollis*. Pod względem masy był to najważniejszy organizm w żołądkach ryb. W żołądkach 32 ryb stwierdziłem wówczas 1012 imagines *A. auricollis* i jedno imago innego gatunku z rodzaju *Allogamus*. Największa liczba u jednej ryby to 115 osobników. Chruścik był zjadany przez cały okres, choć w największej liczbie w pierwszym tygodniu. Wiele osobników było zniszczonych (nadtrawionych). Tym niemniej udało mi się ustalić płeć u prawie połowy osobników. Były wśród nich 99 ♂♂ i 349 ♀♀. Wszystkie samice miały odwłok wypełniony jajami (nie było „wytartych” samic). To zaś oznacza, że

chruściki trafiły na wodę przed okresem składania jaj. Te liczby są niezwykle interesujące także dlatego, że jest to na razie jedyny gatunek chruścików, którego samce pojawiły się w żołądkach ryb w dużej liczbie. Mimo upływu ponad 20 lat od czasu zebrania tego materiału, nadal nie jestem w stanie wyjaśnić dlaczego samce tego gatunku trafiły na wodę i zostały zjedzone przez ryby.

W dostępnej mi literaturze nie stwierdziłem informacji o sposobie składania jaj przez te chruściki. W trakcie pobytu nad wodą widziałem jednak wiele chruścików (przypuszczalnie tego gatunku, gdyż były to duże osobniki) „biegających” po powierzchni wody.

- Chruścik *Rhyacophila dorsalis*. Duża liczba imagines *Rhyacophila* odbiega od moich danych z innych rzek. Nie jestem w stanie podać powodu, dla którego tak wiele imagines było zjedzonych. Stosunek samców do samic wynosił 8:8, co wskazuje, że dostępność imagines nie wynikała ze składania jaj przez samice.
- Chruściki *Hydropsyche*. Prawie wszystkie osobniki były małe (2-4 mm długości). Nie było zauważalnej różnicy w ich liczbie w poszczególnych terminach połowu.
- Jętki *Baetis*. Prawie wszystkie osobniki były małe (2-3 mm długości). Nie było zauważalnej różnicy w liczbie larw podczas wysokiej i niskiej wody. Imagines natomiast były zjadane głównie podczas niskiej wody. Największa liczba larw w jednym żołądku wynosiła 146, imagines – 490.
- Jętki z rodziny Heptageniidae. Prawie wszystkie osobniki były małe. Większość z nich należała do rodzaju *Epeorus*.
- Jętka *Ecdyonurus venosus*. Liczba larw i subimagines jest znacznie mniejsza od liczby imagines, ponieważ te pierwsze są trudnodostępne dla ryb (w celu przeobrażenia w subimago larwy wychodzą na kamienie i tam zrzucają ostatnią wylinkę). Stosunek samców do samic imagines wynosił 9:4. Może to wynikać z odbywania lotu godowego nad wodą, a następnie spadania samców na nią.
- Ochotkowate. Podczas wysokiej wody były rzadko zjadane. Największe liczby u jednej ryby: larw – 378 osobników, imagines – 144. Jest to interesujący przypadek, ponieważ imagines ochotek rzadko są zjadane w większej ilości przez ryby w rzekach.
- Widelnice *Leuctra*. Większość z nich należała do gatunku *Leuctra fusca*. Również te widelnice były zjadane głównie po 7 listopada. Stosunek samców do samic wynosił 30:307. Odbiega on od innych moich danych, w których liczba samców i samic była zbliżona. Zapewne duża liczba samic wynika ze zbliżającego się okresu składania jaj na wodzie (wszystkie odwłoki były jeszcze wypełnione jajami), podczas gdy większość samców już zapewne wymarła. Ich wyjście z wody przypada głównie na wrzesień i październik.
- Wodopójki (Hydracarina). Praktycznie nie były zjadane podczas wysokiej wody. Zwraca uwagę ich duża liczba (w jednym żołądku było aż 45 osobników) w trakcie niskiego stanu wody, co zapewne można wiązać z przezroczystością wody w tym okresie.
- Pluskwiaki (Homoptera), głównie mszyce. Zjadane były przez ryby przez cały okres, ale w największej liczbie pod koniec okresu połowu. U dwóch ryb z 16 listopada było: 449 i 285 osobników. Rola pluskwiaków dla ryb zwiększa się jesienią, zwłaszcza po przymrozkach, kiedy z liśćmi spadają na wodę.
- Przytulik strumieniowy (*Ancylus fluviatilis*). Większość tych ślimaków była zjedzona podczas wysokiej wody.

Należy jeszcze podkreślić, że w czasie wysokiej (ale czystej) wody lipienie nie ograniczyły żerowania. Pobierały natomiast mniej małych ofiar.

Wnioski wędkarskie

W trakcie mojego pobytu w Mediolanie w latach 1988-1992 rzeka Sesia była uważana za bardzo dobre, ale niezwykle trudne łowisko lipieniowe. Ryb było dużo w wodzie, lecz były wybredne. Z tego powodu wśród miejscowych wędkarzy dominował pogląd, że jedyne skuteczne przynęty były małe suche muszki, zwłaszcza CdC. Zawartość żołądków lipieni pozwoliła zweryfikować ten pogląd.

Moje dane potwierdziły fakt, że pod względem liczby większość organizmów zjedzonych przez lipienie przez cały okres połowu była niewielkich wymiarów (zwłaszcza: wodopójki, jętki *Baetis* i Heptageniidae, dorosłe muchówki, pluskwiaki, ochotki i *Hydropsyche*). Potwierdza to więc słuszność połowu na małe suche muszki, a także ich skuteczność.

Jednakże, w żołądkach lipieni było też wiele dużych (do 2 cm długości) organizmów, zwłaszcza chrzączek *A. auricollis*. Z tego zaś wyciągnąłem wniosek, że wędkarze nie docenili dużych muszek, w tym imitacji chrzączek, których nikt wtedy nie używał. Powodem niskiej skuteczności dużych muszek mogła być trudność w naśladowaniu zachowania się dorosłych chrzączek na wodzie, a zwłaszcza charakterystycznego biegu po powierzchni wody. Choć w literaturze wielu autorów podaje szereg rad w tym temacie, to jednak w rzeczywistości z zasady łatwiej jest to napisać na papierze, niż wykonać nad wodą. Dotyczy to zwłaszcza połowu lipienia, gdyż w wodach o dużej presji wędkarskiej ta ryba wykazuje znaczną nieufność wobec sztucznych przynęt zachowujących się nienaturalnie.

Warto też zwrócić na małą liczbę organizmów, które mogły zostać pobrane w strefie przydennej. To zaś potwierdzało większą potencjalną skuteczność suchej muszki, niż np. mokrej lub nimfy.

O PSTRĄGACH POTOKOWYCH I MARMUROWYCH W RZECIE SESIA WE WŁOSZACH

Mój drugi materiał z rzeki Sesia dotyczy pstrągów potokowych i marmurowych. Ryby zostały złowione przez członków dwóch klubów: Club Italiano Pescatori a Mosca w Novara i Salmon Fly Club w Legnano. Pozyskano je w okresie od 9 marca do 27 kwietnia 1991 r., w górnym odcinku rzeki, powyżej miejscowości Romagnano. Pstrągi marmurowe (13 osobników) miały długość od 27 do 52 cm, a potokowe (12 osobników) od 26 do 35 cm. Te pierwsze były z populacji naturalnej, a te drugie pochodzenia hodowlanego (wypuszczono je kilka dni lub tygodni wcześniej).

Uwagi o odżywianiu się pstrągów

W materiale zwracają uwagę następujące elementy:

- Duża specjalizacja niektórych pstrągów marmurowych. Ten wniosek opieram na zawartości żołądków dwóch pstrągów: jednego o długości 38 cm, w żołądku którego było 5 główaczy o długości od 5 do 13 cm, i drugiego o długości 52 cm, w żołądku którego było 12 osobników tzw. *vairone* (*Leuciscus souffia muticellus*). Jest to niewielka rybka z rodziny karpowatych, podobna do strzebli, żyjąca w stadach w potokach górskich w północnych Włoszech. Swoją drogą, obecność aż 5 główaczy jest w zgodzie z moimi obserwacjami z Polski, że główacze najczęściej są zjadane wiosną, w związku z ich rozrodem (zob. tab. 13 w P&L nr 44).
- Stosunkowo duża liczba ziaren ikry lipienia (u jednego pstrąga było ich aż 59). Ikra została stwierdzona w żołądkach pstrągów złowionych 9 marca na odcinku powyżej m.

Tabela 1. Zawartość zołądków pstrągów - 13 marmurowych i 12 potokowych - złowionych w rzece Sesia w 1991 r. (skrót: l – larwa, p – poczwarka, s – subimago, im – imago) (A – liczba ofiar, B – liczba ryb, u których występowała ofiara).

	Pstrąg marmurowy		Pstrąg potokowy	
	A	B	A	B
Chruściki				
<i>Rhyacophila</i> l			4	3
<i>Hydropsyche</i> l	28	6	27	6
<i>Philopotamus ludificatus</i> l			4	1
<i>Allogamus auricollis</i> l	117	2	39	5
<i>Potamophylax cingulatus</i> l	2	1	1	1
Limnephilidae l	6	3	7	5
<i>Odontocerum albicorne</i> l	2	2	3	1
Jętki				
<i>Baetis</i> l	33	4	116	4
<i>Baetis</i> s			1	1
<i>Ecdyonurus</i> l	1	1	7	1
<i>Epeorus alpicola</i> l			1	1
Heptageniidae l	9	1	7	3
<i>Habroleptoides</i> l			1	1
<i>Seratella ignita</i> l			1	1
Muchówki				
Chironomidae l	11	2	24	5
Chironomidae p	436	1	195	3
Chironomidae im	1	1	5	2
Simuliidae l			5	2
n. det. l	2	1	52	6
Wielonice				
<i>Leuctra</i> l	2	1	1	1
<i>Amphinemura</i> l	3	2		
<i>Protonemura</i> l			1	1
<i>Perlodes</i> l			1	1
<i>Perla marginata</i> l	1	1	3	2
Perlidae l			1	1
<i>Chloroperla</i> l			1	1
Chrząszcze l	1	1	1	1
<i>Ancylus fluviatilis</i>			1	1
<i>Asellus</i>			1	1
Erpobdellidae			1	1
Bezkęgowce lądowe				
Coleoptera im			3	1
Lumbricidae (dżdżownice)	3	1	11	3
Isopoda			1	1
Aranei			2	1
Kęgowce				
Petromyzontidae	1	1		

<i>Cottus gobio</i>	9	5		
<i>Leuciscus souffia muticellus</i>	12	1		
<i>Thymallus thymallus</i> (ikra)	3	1	96	3
Pisces n. det.	5	5	1	1

Varallo, gdzie lipień był pospolity. Jednakże ikra nie została skonsumowana w trakcie tarła, lecz pewien czas po nim. Prawie wszystkie ziarna ikry było bowiem zaoczkowane i w zaawansowanym rozwoju. Jest to jedyny taki przypadek w całym moim dotychczasowym materiale z Europy.

- Duża różnica w pokarmie pstrągów potokowych i marmurowych. Te pierwsze praktycznie nie żerowały na rybach (tylko jeden nierozpoznany osobnik), podczas gdy dla tych drugich był to podstawowy pokarm. Nie wykluczam, że powodem niskiego drapieżnictwa potokowców był fakt, że były to ryby pochodzenia hodowlanego, które nie nabyły jeszcze umiejętności polowania na inne gatunki ryb. Jeśli chodzi o pstrąga marmurowego, to z moich danych wynika, że przy długości 30-35 cm przedstawiają się one na pokarm składający się głównie z ryb.
- Żerowanie na chrząstkach *Allogamus auricollis*. Wszystkie osobniki były w żołądkach pstrągów złowionych w górnym odcinku rzeki. U jednego pstrąga marmurowego było aż 105 larw.
- Żerowanie na larwach muchówek, w tabeli podanych jako nierozpoznane. Były to głównie duże białe robaczki używane przez miejscowych wędkarzy do połowu ryb (we Włoszech w tamtym okresie wolno było łowić ryby łososiowate na przynęty naturalne, co zresztą powszechnie czyniono). Na brzegu w niektórych miejscach można było znaleźć pudełka po tych robaczkach.
- Obecność dżdżownic. Wszystkie dżdżownice były w żołądkach ryb złowionych po deszczu w trakcie podwyższonego poziomu wody. W jednym przypadku nawet stwierdziłem w żołądku haczyk z nanizaną dżdżownicą, ewidentny dowód niskich umiejętności wędkarza. Ze stanu dżdżownicy wnioskowałem, że ryba zerwała zestaw około 24 godziny wcześniej, lecz zaraz potem kontynuowała żerowanie. Jest to interesujący przypadek z punktu widzenia zachowania się i przeżywalności ryb pochodzenia hodowlanego.

Obserwacje wędkarskie

Z punktu widzenia taktyki wędkarskiej najbardziej interesująca jest różnica w drapieżnictwie pstrągów marmurowych i potokowych. Ta sprawa może być w sferze zainteresowania wędkarzy, którzy zamierzają łowić w rzekach w północnych Włoszech. Moje doświadczenie z tamtych rzek wskazuje, że duże marmoraty są typowymi rybożercami, trudnymi do złowienia, z uwagi na fakt że rzadko żerują (po złapaniu jednej lub dwóch większych ofiar pstrąg może następnie pościć przez wiele dni). Kilkakrotnie nawet miałem okazję obserwować marmoratę goniącą inną rybę, która w trakcie ucieczki wyskakiwała z wody. Było to zachowanie podobne do tego u naszej głowacicy. Niezapomniane wrażenie.

Od strony wędkarskiej interesujące jest też żerowanie pstrąga z polkniętym dużym haczykiem. Na łamach P&L wcześniej podałem wiele przypadków złowienia pstrągów i lipieni z urwanymi sztucznymi muszkami w pysku (zob. P&L nr 16 i 25). Tutaj dodam jeszcze jeden zbliżony przypadek zawarty w naszej literaturze, dotyczący Suchej nad Skawą – „jest też tam pewna ochrona przeciw dzikiemu rybołowstwu, chociaż jeszcze niedostateczna,

złapano bowiem pstrąga z urwaną wędką, która świadczy o praktykowanym tam «domowym przemyśle»” (Kluczyci S. 1886. *Pstrągi w naszych rzekach*. Łowiec. 9(8):135-136).

WĘDKOWANIE W SZWECJI. CZ. X. JUKTÅN

W okresie od 2 do 7 sierpnia 2012 r. kolejny raz zawitałem nad Juktån. Z uwagi na wysoki poziom wody (ok. 2 m ponad normalny stan na odcinku powyżej mostu drogowego w górnej części zbiornika Storjuktan), niemożliwy był połów w najlepszych miejscach, w których byłem w 2011 r. (relacja z 2010 i 2011 r. jest podana w P&L nr 45). Obóz został rozbity w miejscu, w którym rzeka wpada do jeziora Fjosoken, mającego 24 km długości. W tym miejscu poziom wody był podniesiony o ponad 50 cm.

Do analizy miałem 11 lipieni długości 39-50 cm, 16 siei długości 30-40 cm oraz 7 okoni długości 24-39 cm. Złowione zostały też dwa szczupaki. Ich populacja w jeziorze wydaje się być niewielka, prawdopodobnie z powodu braku dobrych tarlisk (brzeg jest skalisty, a w wodzie jest niewiele roślin).

Półów siei

Z początku połów ryb w jeziorze był dużym wyzwaniem z uwagi na wysoką wodę. Generalnie żerowanie powierzchniowe było słabe i trudno było zlokalizować jakiegokolwiek ryby. Jednakże, dzięki temu, że mieliśmy łódź, mogliśmy spenetrować jezioro.

Rozpoczęliśmy więc od połowu na mokrą muszkę, prowadzoną na głębokości 1-2 m w różnych miejscach. Najbardziej interesujący wydawał się być duży obszar o równym dnie («półka») i średniej głębokości ok. 2 m z niewielką ilością roślin.

W krótkim czasie zaczęliśmy łowić sieje o długości od 25 do 40 cm. Brały na wszelkie mokre muszki na haczyku # 14-12, ale nie gardziły też większymi. Brania były z zasady w połowie wody, ale w niektórych przypadkach tuż po położeniu muszki na wodzie. W trakcie powolnego ściągania muszki łatwo można było wyczuć branie.

Najbardziej intensywne żerowanie było w godzinach popołudniowych. Od godz. 19.00 liczba brań zaczęła się zmniejszać. Po godz. 21.00 były one już rzadkie. Wiązałbym to z szybkim spadkiem aktywności owadów, w tym z wylotem, w związku z obniżeniem się temperatury powietrza (do ok. 5-8°C).

Uwagi nad odżywianiem się siei

Z danych przedstawionych w tabeli 1 wynika, że żerowanie siei było intensywne (średnio 149 ofiar na 1 rybę). Większość pokarmu była jednak niewielkich wymiarów. Dotyczy to zwłaszcza ochotek i małych małż z rodziny groszkówkowatych (Sphaeriidae). Obecność tych małż wskazuje, że wiele pokarmu było pobieranego bezpośrednio z dna.

W żołądku były jednak także relatywnie duże ofiary, np. pływające poczwarki chruścików *Molanna albicans* (ok. 10 mm długości) i *Potamophylax cingulatus* (ok. 15 mm długości). Ewidentnie sieje można było więc łowić także na większe muszki (na haczyku #8).

Interesująca była obecność pustych domków chruścików z rodziny Molannidae. Te przemysłne konstrukcje z piasku nie uchodzą uwadze ryb. Siedem z tych domków było pustych, a w dwóch były jeszcze poczwarki. Poczwarki chruścików na ogół rzadko trafiają do żołądków.

W żołądkach 7 siei stwierdziłem także wiele skorupiaków planktonowych. Jako małe ofiary (średnia długości 1-1,5 mm) nie mają one większego znaczenia dla wędkarza, z

Tabela 1. Zawartość zołądków lipieni, siei i okoni złowionych w rzece Juktån i jeziorze Fjosoken 2-7 sierpnia 2012 r. (skrót: l – larwa, d – domek chruścika, p – poczwarka, pp – pływająca poczwarka chruścika, w – wylinka, s – subimago, im – imago).

	Lipienie	Sieje	Okonie
Liczba ryb:	11	16	7
Chruściki			
Leptoceridae l	1		
<i>Athripsodes cinereus</i> pp	7	2	
<i>Mystacides</i> pp		1	
Molannidae d		7	
Molannidae p		2	
<i>Molanna albicans</i> pp	5	12	1
<i>M. albicans</i> im ♀	5		
<i>M. albicans</i> im ♂	3		
<i>Oecetis ochracea</i> pp		2	
<i>O. ochracea</i> im ♂	21		
Phryganeidae l	1	4	
Phryganeidae w	2		
Phryganeidae im	12		
<i>Phryganea bipunctata</i> pp	1		
<i>Ph. bipunctata</i> im ♀	1		
<i>Agrypnia obsoleta</i> pp	1		
Limnephilidae l	2	1	1
<i>Potamophylax latipennis</i> im ♂	1		
<i>Potamophylax cingulatus</i> pp		1	
n. det. l	1	5	
n. det. d	6		
n. det. pp	16	22	
n. det. w			1
n. det. im	27	1	
Jętki			
Baetidae l	14		
<i>Caenis</i> l	12	5	1
<i>Siphonurus</i> l	7	4	2
<i>Ephemera vulgata</i> s	1		
n. det. l	1		
n. det. s	1		
Muchówki			
Chironomidae l	9	992	
Chironomidae p	482	735	
Chironomidae im	1	4	
Simuliidae l	12	3	
Simuliidae im	1	2	
Ceratopogonidae l	1	4	
Coleoptera aq.			
<i>Elmis</i> ¹⁾ im ♀		1	

<i>Haliphus confinis</i> ¹⁾ im ♀	2	1	
<i>Potamonectes</i> ¹⁾ 1		4	
<i>Agabus</i> ¹⁾ 1	1	2	
<i>Copelatus haemorrhoidalis</i> ¹⁾ im n. det. 1	1		1
Widelnice			
Nemouridae im n. det. 1	1		
Corixidae	1		
Hydracarina	2	2	
<i>Gammarus</i>	1	3	3
Skorupiaki planktonowe		xx	
Mięczaki			
<i>Lymnea stagnalis</i> ²⁾ (błotniarka stawowa)	17		
<i>Lymnea palustris</i> ²⁾	1		
<i>Valvata cristata</i> ²⁾		53	
<i>Valvata piscinalis</i> ²⁾		6	
Gastropoda		90	
Sphaeriidae	1	394	
<i>Glossiphonia</i>		1	
Bezkęgowce lądowe			
Coleoptera im			
<i>Atheta gagatina</i> ³⁾	1	1	
<i>Anthophagus angusticollis angusticollis</i> ³⁾		2	
<i>Paraphotistus impresus impresus</i> ³⁾	1		
<i>Rhagonycha atra</i> ³⁾	9		
<i>R. testacea</i> ³⁾	2		
n. det. im		3	
Homoptera	4	4	
Heteroptera	1		
Hymenoptera	4	1	
Formicidae	7		
Bombinae (trzmiele)	6		1
Diptera	22	2	
Aranei		2	
Pisces			4
Razem	741	2381	15
Średnia liczba ofiar na 1 rybę	67	149	2

¹⁾ Det. dr Joanna Pakulnicka

²⁾ Det. dr Dorota Juchno

³⁾ Det. dr Tomasz Mokrzycki

punktu widzenia naśladowania ofiar sztucznymi przynętami.

Połów lipieni

Pół lipieni w jeziorze również był dużym wyzwaniem. W miejscach, w których łowiliśmy sieje trafiały się także nieduże lipienie o długości 25-32 cm. Te jednak nie były w sferze naszego zainteresowania. Skoro były małe, więc jednak gdzieś powinny być także i duże ryby. W końcu udało się ustalić miejsca ich pobytu, głównie w sąsiedztwie dużych skał, gdzie głębokość wody wynosiła ok. 2-3 m, ale w pobliżu była głębina.

Lipienie nie były wybredne. W praktyce atakowały każdą mokrą muszkę. Niektóre ryby zostały złowione przy samym dnie (po zarzuceniu należało odczekać chwilę, aż muszka zejdzie do dna, po czym była wolno ściągana). Podobnie jak w przypadku siei, również lipienie były coraz trudniejsze do złowienia wieczorem.

Uwagi nad odżywianiem się lipieni

Generalnie lipienie żerowały nieźle. Co prawda średnia liczba ofiar (67) wydaje się być niewysoka, to jednak w pokarmie było wiele dużych organizmów. Dotyczy to zwłaszcza błotniarki (do 2 cm długości), chruścików z rodziny Phryganeidae (w tym *Phryganea* i *Agrypnia*) oraz trzmieli. Lipienie pobierały pokarm we wszystkich warstwach wody – z dna, w toni i z powierzchni wody.

Interesująca jest obecność 21 samców chruścika *Oecetis ochracea*. Jest to gatunek jeziorowy, który przed 2012 r. nie pojawił się w moim materiale (był jeszcze w Piteå, co podałem w tym numerze P&L). Na razie nie jestem w stanie podać wyjaśnienia tej niezwyklej obecności samców. Temat zasługuje na dalsze badania.

Zwraca uwagę też obecność aż 6 trzmieli. Ten owad dotychczas rzadko pojawiał się w moim materiale.

Uwagi nad odżywianiem się okoni

Moje zainteresowanie pokarmem okoni wiązało się z faktem, że w trakcie łowienia na muszkę siei i lipieni trafiały się pojedyncze duże okonie. Ponadto, czasem można było zauważyć nietypowe (szybkie i silne) zgarnięcia owada lub jakby atak na małą rybkę pod powierzchnią wody. Chciałem więc ustalić, czy w ten sposób zachowywały się okonie, czy może inne ryby.

Zawartość żołądków okoni wskazuje, że raczej nie pobierały one pokarmu z powierzchni wody, lecz bliżej dna. Potwierdzeniem tego jest obecność tylko jednej pływającej poczwarki *Molanna albicans*. Trzmiel zapewne został pobrany spokojnie, bez pośpiechu (dotyczy to wszystkich bezkręgowców wodnych), niekonieczne z powierzchni wody, gdyż mógł być przytopiony. Tak więc, szybkie zgarnięcia owadów z powierzchni wody raczej należało przypisać żerowaniu lipieni na pływających poczwarkach chruścików, co się często zdarza.

RELACJE O ROSYJSKICH I MONGOLSKICH TAJMENIACH W DAWNEJ POLSKIEJ LITERATURZE

Współcześnie coraz więcej wędkarzy z Polski, a także z zagranicy, udaje się na ryby na Syberię, do Mongolii i Azji Środkowej. Ponownie odkrywają oni skarby przyrodnicze tamtych okolic, z którymi nasi rodacy stykali się w XIX w. Do najatrakcyjniejszych gatunków ryb, często będących celem tych wyjazdów wędkarskich, należą tajmienię. Z tego powodu postanowiłem zebrać w niniejszym artykule wszystkie dawne zapisy o tajmieniach zawarte w relacjach naszych podróżników w tamte regiony, by pokazać że „nasi już dawno temu tam byli i ryby łowili”. Wiele z tych relacji ma dużą wartość dla poznania dawnych

metod połowu tej ryby oraz jej znaczenia gospodarczego.

Teksty

Najstarsze wzmianki o tajmeniu są u Kobyleckiego (1837, I:36, II:105), który przebywał w Rosji w latach 1831-1834. W pierwszym fragmencie podał on, że na Syberii chłopci na zimę m.in. „przechowują tłustość z ryb: linów i tajmeni”. W drugim natomiast podał, że „Bajkał dostarcza w obfitości ryb dla tutejszych mieszkańców, w miesiącach bowiem sierpniu i wrześniu poławiają się tu do dziesięciu milionów sztuk różnego gatunku chajruzów, tajmeni, linów, miętusów, szczupaków, okoni i sig”.

Następnie o tajmeniu czytamy u autora kryjącego się pod inicjałami A.W. (1845). Przebywał on w regionie Dauria we Wschodniej Syberii. W jego liście z Borszczówki z 23 sierpnia 1843 r. jest zapis - „przeniósł się do mnie ks. P., zagorzały gospodarz, myśliwy i rybak; nastąpiła wiosna, a z nią więcej różnorodności w życiu, znowu zaczęło się jadać zwierzynekę i ryby (nawet jesiotrznę, łososia /tajmień/ itp. i to swego połowu)”. W innym liście ze Starego Nerczyńska, z 17 stycznia 1844 r., jest jeszcze jeden fragment o rybach - „ryb w każdej prawie rzece inne żyją gatunki; a Arguniu karpie, szczupaki, karasie, w Szylce jesiotry, łososie. O łowieniu tutejszym wiele ciekawych rzeczy zbieram się Zygmuntovi napisać”. Niestety, w dostępnej mi literaturze nie stwierdziłem dalszych listów tego autora.

W latach 1855-1860 na Syberii przebywał Giller (1867, II:46-8), jako zesłaniec. W opisie ryb stwierdził on m.in. - „gatunek łososia (*Salmo fluviatilis*, po moskiewsku tajmień, po oroczeńsku dekli) należy do najbardziej cenionych i najsmaczniejszych ryb w Daurii”.

W 1867 r. Niemojowski (1881, III:92-120) odbył podróż do Mongolii. W relacji z pobytu w tym kraju zamieścił urocze fragmenty o rybołówstwie. W pierwszym z nich czytamy: „mieliśmy sposobność podziwiać przemyślność i zręczność składających naszą eskortę Kozaków; ludzie ci sprytni z natury, umieją sobie dać radę w każdej okoliczności. Wypruwszy w chwilach odpoczynku karawany grube nici z płócien do objuczenia koni poprzednio służących, powtórzyli z nich naprędce rodzaje sieci, w które łowili w napotkanych rzekach nalimy, sterlety i okonie. Złowione ryby, wraz z ubitą od czasu do czasu zwierzyną, stanowiły całe nasze pożywienie, ale szczupły zapas soli i zupełny brak masła sprawiły, iż pokarm ów na wół surowy nie odznaczał się wybrednym smakiem; dla łaknących jednak był on prawdziwym dobrodziejstwem.

Kiedy już mowa o nader prostych środkach rybołówczych, przytoczę jedną okoliczność, o jakiej później dopiero dowiedziałem się, a która dowodzi niezmiernej obfitości ryb w jeziorach i rzekach Mongolii. Uranchajcy przekładają mięso końskie nad wszelkie inne pokarmy; bardzo rzadko, i tylko gdy ich głód do tego przymusi, zajmują się połowami na swoją wyłączną potrzebę. Czynią oni to więcej w widokach handlowej zamiany z Europejczykami, niżeli dla własnego użytku. Sposób jednak, jakiego te samorodne dzieci pustyni do dokonania rzeczonyj czynności używają, zadziwia swoją prostotą. Wkładają oni na gwóźdź zakrzywiony i przytwierdzony do długiej żerdzi, kawałek mięsa; zagłębiają ów kij w wodę, a po chwili wyciągają na brzeg olbrzymiego nalima lub sążnistego tajmenia.

W kilka miesięcy potem, gdyśmy już powracali z Mongolii, próbowałem kilkakrotnie tego środka i zawsze połów szczęśliwym uwieńczony został skutkiem”. Nalim to oczywiście miętus.

W drugim fragmencie, przy opisie jeziora Dzenataj-Kul, podał on - „szczupaki i tajmienie dochodzą tam obudzającej podziw rozmiarami swymi wielkości”.

Wzmianka o tajmeniu jest także w innej relacji Niemojowskiego (1875, 19). Podał on, że

Tunguzi nad Jenisejem używają „do rybołówstwa sieci, więcierzy, oszczepów i wędek”, a także, iż „wszystkie zakłady kopalniane, a tych jest niemało, zaopatrują się u hord tunguskich w jesiotry, nalimy, tajmienię, okunie, liny, karasie i szczupaki; przejeżdżający ze stron południowych przekupnie zabierają w zimie setki i tysiące pudów tego towaru w stanie zamrożonym, dając w zamian niewielką ilość herbaty cegielkowej, tytoniu prostego i żelastwa. Rozporządziwszy się tym sposobem swoją zdobyczą, składają Tunguzi pozostałą resztę w głębokie doły, lub suszą ją na słońcu, w celu użycia następnie jako ulubiony pokarm. Świeżo złowionych ryb nie jedzą nigdy”.

Wiele lat (1848-1857 i 1862-1883) na zesłaniu w Rosji przebywał Tokarzewski (1909, 178). W adnotacji o Angarze wspominał on, że „obfituje w łososie, jesiotry, w rozmaite gatunki ryb i szumburgi, tajmienię, lipienie, lenki”.

Dłuższy opis ryb w Angarze jest w relacji Apolinarego Świętorzeckiego, zesłanego na Syberię po powstaniu styczniowym (Kowalewska 1911, 152-153) - „rybołówstwo jest tu rozwinięte na olbrzymią skalę. Angara w swoich wodach posiada nieprzebrane bogactwa rybne, stanowiące dzisiaj przedmiot dalszego i szerszego handlu, gdy ongiś, wobec braku komunikacji kolejowej, korzystały z tego jedynie miejscowe rynki.

Do pierwszorzędných gatunków ryby angarskiej należy tuleń, ogromne, kilkopudowe sztuki, silnie cętkowane, a nader smaczne. Potem idzie linak [lenok], wielka ryba do dwóch pudów wagi dosięgająca, o również smacznym, delikatnym mięsie. Dalej sigi i także jak u nas szczupaki i okunie. Wreszcie chajruzy, selingi i omole. Ostatnie solą się jak śledzie i są do śledzi podobne, ale bardziej tłuste i delikatne. Selingi napływają do Angary z dopływu, zwanego Selingą.

Połowy odbywają się tu przeważnie przy pomocy siatek trzyściennych. Rybak wyjeżdża łódką na środek rzeki i wrzuca pływak drewniany w rodzaju krzyża, do którego uwiązany jest sznur, utrzymujący siatkę. Drugi koniec sznura, przymocowany do łódki, nadaje siatce równowagę.

Rybak zakreśliwszy łódką półkole, wyrzuca siatkę do wody. W pół godziny, zwłaszcza w nocy, gdy ryba chodzi, pełno się jej napycha do siatki. Wówczas rybak ściąga siatkę do łódki, wybiera z niej łup, zabija rybę, aby się mu nie wymknęła i znów w tenże sam sposób siatkę wyrzuca, ściągając nową z rzeki daninę.

Po skończonym połowie rybak przybija do brzegu i łódkę z rybą ciągnie na linie w górę rzeki, bo przeciw wody na Angarze płynąć trudno. Łowi się również rybę niewodem, w gromadzie, co daje więcej przyjemności i rozrywki.

Olbrzymi, do 30 sążni długi niewód wrzuca się do dużej łodzi, do której wsiada kilku ludzi, zostawiając jedno skrzydło niewodu na brzegu. Trzymają je za linę inni rybacy. Płynący łódką, zatoczywszy duże półkole, wyrzucają niewód do wody, aż do kula. Wówczas utrzymując niewód na linie, zakręcają i do brzegu pędzą. Tam wyskoczywszy z łódki, chwytają znów linę, ciągnąc ku sobie i łącząc wreszcie obie liny razem, co się nazywa «zaszyciem niewodu». Inni rybacy pomagają ciągnąć za skrzydła. Niewód wreszcie dosięga brzegu, rzucany gwałtownie przez miotające się w nim olbrzymie tulmeny, które uspokajają uderzeniem wiosła. Każda toń daje od kilku do kilkunastu pudów ryby.

Połowy takie skuteczniają się tylko latem. Rzeka wówczas roi się od ludzi. Ruch na niej ogromny. Każdy jednak ma tam swoje miejsce i swoją toń”.

W tym opisie nazwy *tuleń* oraz *tulmeny* zapewne odnoszą się do tajmenię. Przemawiają za tym opis ryb oraz brak innych ryb w Angarze o podobnej nazwie. Zapewne wydawca książki źle odczytał rękopis, co się nieraz zdarza.

Zbliżone informacje o połowie w Angarze podał Kulaszyński (1892, 201), również zesłany po powstaniu styczniowym, choć nie wymienił on tajmenia z nazwy - „na wiosnę zaś, gdy lody w drugiej połowie maja zaczynają pękać i wirować, w całej rzece formując różnokształtne wysokie piramidy, i rzeka poczyna występować z brzegów, wszystkie ryby wpływają w potoki wpadające do Angary. Podówczas skrzętniejsi grodzą w nich płoty przy ich ujściu, w których przy opadnięciu wody wszystkie grubsze ryby zostają; połów więc wtedy bywa znakomity”. W innej relacji natomiast Kulaszyński (1883), opisując rzekę Irkut w Mongolii, podał - „zdawałoby się, że ryb w niej nie masz, ale grubo można się omylić, bo ryb tu pełno, jak: pstrągów, tujmieni (rodzaj jesiotrów). Buriaci na nie polują ościami, i skoro zoczy rybę, ta już jest jego własnością. Woda przezroczysta jak lza, więc ością zakrzywioną wystrasza takową spod kamienia, a później w nią uderza. Zdziwiłem się, jak przy tak wielkim prądzie wody ryby mogą się utrzymać, a jednakże jest tak rzeczywiście”. Zapewne ponownie jest tu błąd w odczycie rękopisu, jeśli chodzi o nazwę *tujmieni*.

Wyżej wspomniane *tujmien*e zapewne były tajmeniami, a nie jesiotrami. Wynika to z kolejnej, choć wcześniejszej chronologicznie relacji (Anon. 1878), której autorem niewątpliwie jest Kulaszyński, z uwagi na zbieżność motywów: „sądzić by należało, iż w niej ryb nie masz, ale grubo omylić się można. Tu ryb pełno, np. pstrągów, *hajrusów* (kiełbiki), *tajmeni*, rodzaj jesiotra; nader smaczne. Buriaci polują na nie ościami i skoro zoczą rybę, to już ta ryba jest ich własnością. Woda przezroczysta jak lza, więc ością zakrzywioną wystrasza naprzód rybę spod kamienia, a potem w nią uderza. Dalej stawiają *wiersze* (rodzaj koszyków) pomiędzy kamieniami, gdzie największy prąd wody, i nagromadziwszy kamieni z jednej i drugiej ich strony, aby utrudnić w innym miejscu płynięcie rybom w górę rzeki, które dążąc przeciw wodzie wchodzą w nie, a tym sposobem mnóstwo ryb łowią. Zdziwiłem się, jak przy tak wielkim prądzie wody, ryby mogą się utrzymać, a jednakże jest to fakt”.

Kolejną relację podał Gustawicz (1880) w swoim opisie rzeki Leny - „obfituje bardzo w ryby, a przede wszystkim w czeczugi, jesiotry, lipienie, śledzie, szczupaki, itd. Jesiotry dochodzą tutaj niezwyklej wielkości, ważą najczęściej 112 kg, a lipienie po 68 kg. W odnogach deltowych i samej rzece w górę aż po wieś Bulun zgromadzają się śledzie w niezliczonej masie. W małej atoli ilości łowią je, bo raz nie ma wielkiego odbytu, a po drugie rąk roboczych. Rybołówstwem trudnią się mieszkańcy tylko dla zaspokojenia swoich potrzeb życia”. Termin lipienie zapewne odnosi się do tajmieni, które mogły osiągnąć masę ponad 60 kg. Zapewne jest tu kolejny błąd w odczycie rękopisu.

Następnym autorem jest Szymański (1998, 361), który był na zesłaniu na Syberii w latach 1878-1895. W utworze *Uroczysta Wigilia*, mającym charakter wspomnień, jest interesujący fragment - „szczególniej chęlpiliśmy się szczytem swej sztuki i pracy olbrzymim 20-sto funtowym *tajmeniem* którego z wielkim wysiłkiem udało się nam ugotować w całości. Przypuszczaliśmy, że ten tajmeń wspaniały, jakimś haniebnie ostrym i słonym sosem musztardowym przyprawiony, czule przemówi do serc najtwardszych”. W przypisie autor dodał: „*tajmeń* – ryba poławiana w Lenie, duża i smaczna”.

Kilka wzmianek o tajmeniu jest u Rejchmana (1881, 113, 213). Pierwsza dotyczy okolic Irkucka - „święta, imieniny itd. nie byłyby dość uroczyste uczczone, gdyby je obchodzono bez pieroga z nelmy, tajmenia lub jesiotra. Jest to ryba upieczona w cieście, z ryżem, «wyżigą» [chrząstką z jesiotra] itd.”. Druga wzmianka dotyczy rzeki w okręgu nerczyńskim - „w Czykoju, jego odnogach spokojnych, jest kilka gatunków łososiowatych, zwanych tajmeń, chajruz, lenok. Tajmenia trzystopowej długości dostarcza Buriat za 70 kopiejek, a

ogromnego szczupaka, który tu się uważa za niesmaczną rybę, bo naturalnie nie może się porównać z łososiem, ofiaruje za 15 kopiejek, nie śmiejąc patrzeć prosto w oczy kupującemu, bo sądzi, że go oszukuje. To w Czykoju – a bajeczne rzeczy opowiadają o alpejskim jeziorze, leżącym dalej na południe. Tajmeni i innych wielkich ryb taka tam ma być obfitość, że można je chwycić rękami w zatokach. A do tego jeziora zaglądamy tylko czasami myśliwi, poszukiwacze złota i włośnianie, po siano daleko się wyprawiający”.

Następne wzmianki o tajmeniach podał Wasilewski (1886, 11, 167, 169-171), który przebywał na Syberii jako myśliwy:

- o dorzeczu Amuru: „wody Ussuryjskiego kraju pełne są wszelakich ryb, między którymi częściej trafiają się: jesiotr, kaługa (przenosząca 30 pudów wagę), tajmeń, sig, sazan, czebak, leszcz, biała ryba, szczupak, sum, kasatka i nalim”;
- „Przewalski przytacza przykład, iż w 1867 r. w pewnej z zatok Ussuri, około stacji Niznie-Nikolskiej, w jednej toni, jesienią, w zwyczajnym czasie, niewodem, mającym 90 sążni długości, złowiono 28,000 ryb, głównie «sozanów» (gatunek ogromnego karpia) i «tajmeni». Gdy ściągnięto skrzydła niewodu, który przy tym zajmował jeszcze niecałą zatokę rzeki, nie było sposobu wydobyć go na brzeg, musiano czerpać ryby, co trwało dwa dni. Wagę tego połowu obliczano przypuszczalnie na półtora tysiąca pudów”;
- „inne ryby, jako to: sarany, tajmenie, nalimy, tak zwaną białą rybę, itp. goldy łowią niewielkimi siatkami, urządzonymi w ten sposób, iż brzegi ich ściągają się za pomocą sznurków. Przede wszystkim jednak używają dla połowu trójzębnych ości z haczykami, osadzonych bardzo słabo na długim, cienkim drzewku, a przy tym przymocowanych mocnym, długim sznurkiem. Przy uderzeniu żelazo zeskakuje z drzewka i szamoczącą się, często bardzo dużą i silną rybę utrzymuje sznurek, którym ją wyciągają.

Ten sposób połowu odbywa się na wspomnianych już łódkach omoroczkach, z których przy najmniejszym straceniu równowagi, bardzo jest łatwo wypaść do wody, dlatego ość zwyczajna bez sznurka jest niepraktyczną. Omoroczka taka wprawia się w ruch za pomocą niewielkiego z obu końców łopatkowego wiosła. Jest nadzwyczajnie szybką i posłuszną najmniejszemu poruszeniu wiosła. Gdy potrzeba płynąć powoli, wiosło kładzie się na dnie łódki i w miejsce jego bierze się do wiosłowania małe łopatki, którymi, przy cichym poruszaniu, to z jednej, to z drugiej strony, omoroczka sunie się nieznacznie, bez najmniejszego szmeru, mogącego płoszyć ryby.

Zimową porą Kozacy używają jeszcze jednego oryginalnego sposobu dla połowu ryb – tak zwanych «zajejdków». Zasada się on na tym, iż rzekę w pewnym miejscu przegradzają płotem, wbitym w dno z otworami w pewnych odstępach, w które wstawiają splecione z wierzby tak zwane «mordy», tj. więcierze, a dla wydobywania ich z wody urządzają na łądzie drągi, podobne do żurawi studziennych. W początkach zimy połów ma być najkorzystniejszym; codziennie z każdej mordy wydobywają około puda rozmaitych ryb. Pod koniec zaś zimy, połów stopniowo się zmniejsza i w lutym łapanie za pomocą najejdków zazwyczaj się kończy”.

Kilka wzmianek o tajmeniach jest w twórczości Sieroszewskiego (1962, I:205, 1961, XVII:109-110, 1961, XVIII:450), który przez wiele lat przebywał na Dalekim Wschodzie:

- „woda w Aldanie to opadała, to wznosiła się, zależnie od śniegów, tających w górach. U brzegów, gdzie woda była cicha i ciepła - gromadnie żerowały ryby. Aleksander zajął się skrętnie ich połowem. Miał niedaleko, o wiorstę, miejsce dogodnie dla rybołówstwa: niedużą, ze wszech stron zaciemnioną łachę. Otaczał ją gąszcz wysokiej, prostej jak bambusy łoziny, tworząc wianek z platynowoszarej, kędzierzawej zieleni dookoła czubów,

który w głębi wód ciemnym odbijał się obrazem. Nad łożyną, na brzegu, gdzie wyżej i suszej, szumiały gałęziami złotawozielone modrzewie i strzelały tu i ówdzie ostre, prawie czarne wierzchołki syberyjskich jodeł. Srebrzysta wstęga wąziutkiego odpływu łączyła zatokę z rzeką, odsłaniając siną dal i ogromną, szarą płaszczyznę wiecznie ruchliwej wody. W zatoce zawsze panował spokój, którego nie mogła zamącić nawet burza szamocąca gałęziami strzegącej ją gęstwiny; do środka zaglądał tylko błękit nieba, słońce i księżyc. W świetlanych tych smugach lubiły drzemać potworne ryby, żarłoczne tajmenie i szczupaki”;

• „do szlachetnych gatunków należą: sterlet (*Acipenser ruthenus*), lipień (*Thymallus vulgaris*), jaż (*Idus melanotus*) oraz 8 gatunków łososiowatych: czyr (*Salmo nasus*), moksun (*Salmo moksun*), nelma (*Salmo leucichtys*), omul (*Salmo autumnalis*), brzol (sig) (*Salmo lavaretus*), tajmen (*Salmo fluviatilis*), głębiel (*Salmo coregonoides*) i branatka (*Salmo branatus*). [...] W czasie połowu Jakuci unikają wymawiania nazw ryb drapieżnych, mających «zęby», jako to: szczupaka, tajmenia... W potrzebie używają rozmaitych omówień. Do ryb zimujących, miejscowych należą: karaś, munduszka, szczupak, okuń, płoć, lipień, kiełb olbrzymi, branatka i łososie jeziorne. Inne ryby przyplływają z morza na lato”;

• Po roztopach na Ałdanie: „pierwszy ulów jest najobfitszy. We włosienne sieci zwykle dostawały się jelce, lecz zdarzały również i większe ryby – branatki, moksuny, nawet parę razy złapałem dużego tajmenia, tak że gdy go niósł na plecach, ogon jego włókł się po ziemi”.

Ciekawy zapis o tajmeniu podał także Dybowski (1923) w opisie ryb na Dalekim Wschodzie: „pondus ad 100-160 lib. [masa 100-160 funtów] (jaka jest długość takich olbrzymich okazów?). Największe bywają łowione około Padunia u porohów angarskich. Każda rzeka ma sobie właściwą formę tajmenia”.

Autorem kolejnej relacji jest Ossendowski (2008, 22-23). We fragmencie zatytułowanym *Moje rybołówstwo*, opisał wydarzenia z 1920 r. po ucieczce z Krasnojarska: „pewnego poranka, wyszedłszy po zdobycz, zbliżyłem się do brzegu rzeki i spostrzegłem duże ryby o czerwonych, jak gdyby nalanych krwią, grzbietach i ogonach. Ryby pływały, wystawiając nad wodę swoje grzbiety, widocznie rozkoszując się ciepłem słonecznym. Od tej chwili myśl o możliwym złapaniu tych wspaniałych ryb i urozmaiceniu mojego jednostajnego pożywienia nie porzucała mnie, lecz nie posiadałem nic do normalnego rybołówstwa i byłem zmuszony uciec się do innych sposobów.

W miarę tego, jak rzeka oczyszczała się z lodu, ryby napływały coraz to w większych ilościach. Przekonałem się, że ryby płyną przeciwko prądowi, przenosząc się dla składania ikry z Jeniseju do źródeł mniejszych dopływów tej rzeki. Postanowiłem użyć barbarzyńskiego sposobu połowu ryb, chociaż wiedziałem, że prawodawstwo wszystkich państw surowo karze ten system. Myślałem jednak, że prawodawcy i moralisci nie będą zbyt surowi dla mieszkańca nory pod korzeniami obalonego drzewa w syberyjskiej tajdze, samotnika, który ośmielił się przekroczyć ich racjonalne zarządzenia. Zresztą, wtedy ryba o czerwonym grzbiecie była dla mnie ważniejszą od prawników w togach, beretach lub frakach.

Więc zacząłem działać. Najpierw zrąbałem dużo cienkich brzóz i osin i zacząłem budować płot przez rzekę, wbijając zaostrzone drągi w dno lub umocowując je pośród kamieni łożyska i przeplatając cienkimi gałęziami. Po dwóch dniach uciążliwej pracy w lodowatej wodzie mój płot był ukończony. Widziałem, że około tej nieoczekiwanej przeszkody nagromadziły się wielkie ryby i coraz to więcej ich przybywało. Ryby okazywały oznaki żywego zakłopotania, uderzały głowami o płot, odpływały i znów

zawracały. Nareszcie zaczęły robić usiłowania, by przeskoczyć przez tę przeszkodę. Wtedy często widziałem olbrzymie srebrne ryby o czerwonych grzbietach i ogonach, długości metra i więcej, wyskakujące rozpedem z wody, uderzające się sprężystymi ciałami o ścianę z gałęzi i bezsilnie opadające z powrotem do rzeki. Czasami dwie lub trzy ryby naraz dokonywały tego manewru. Musiałem działać. Umocowawszy nóż na długim drągu, starałem się przebić rybę, lecz wszystkie próby były nieudane. W ten sposób ryzykowałem złamanie lub zgubienie noża. Nie mniej bezowocne były moje usiłowania, aby zaczepić ryby sękatym drągiem i wyrzucić na brzeg. Wtedy postanowiłem wykorzystać dążenie ryb do przejścia przez płot.

Uczyniłem to w ten sposób: o kilka kroków od brzegu wyrąbałem, na wpół pod wodą, okno w moim płocie, a po drugiej jego stronie umieściłem wysoko wystający nad wodą kosz, który splotłem z cienkich prętów wikliny. Uzbrojony krótkim i ciężkim kijem, czekałem na zdobycz. Po kilku minutach do zdradzieckiego otworu w płocie zaczęły podpływać dwie wspaniałe ryby. Bardzo ostrożnie, jak gdyby macając każdy cal, weszły do kosza, gdzie zaczęły skakać, bijąc potężnymi ogonami. Lecz mój kij uspokoił ich zapały.

W ten sposób stałem się rybakiem. Każdy okaz ważył co najmniej 30 funtów, zdarzyły się okazy po 80 funtów. Były to ryby z gatunku «tajmień», z rodziny łososi. Po tygodniu miałem zakopanych w śniegu w zacienionym wąwozie w pobliżu mojej nory około 70 ryb. Porzuciłem polowanie i, siedząc około mojej zasadzki, biłem kijem ryby i wyrzucałem je na brzeg. Lecz słońce przypiekało coraz bardziej. Powróciwszy pewnego razu do domu, poczułem zapach gnijących ryb. Byłem zmuszony z żalem wyrzucić do rzeki cały ten zapas i ograniczyć się codzienną zdobyczą. Lecz wkrótce ryby przeszły i mój kosz-pułapka już nie dostarczał pożywienia. Znowu powróciłem do karabinu”.

Tajmienię pojawiają się także w relacjach zesłańców po 1939 r. Fedus (1997, 54, 97, 143-144), który przebywał na Syberii w latach 1940-1944, i nauczył się tam rzemiosła rybackiego, kilkakrotnie wspominał o tajmieniu:

- „rozpoczął się więc handel wymienny, bardzo surowo ścigany przez NKWD. [...] Do najbardziej poszukiwanych przez tubylców rzeczy należały damskie szpilki (!) i zegarki. Za te ostatnie można było otrzymać połowę świeżego łosia, a na dokładkę kilkanaście kilogramów solonych *tajmieni*”;
- „do połowu dużych ryb (a przede wszystkim tajmieni-łososi syberyjskich, miętusów, szczupaków, okoni) służyły *żywotniki*, czyli sznury uzbrajane przeważnie kielbikami. Z tymi ostatnimi, zwłaszcza wiosną i późną jesienią, było sporo kłopotu. Dlatego też miejscowi rybacy używali sznurów z nieuzbrojonymi w żywca haczykami. Do grubego sznura wiązali na 50-centymetrowych linkach duże, przekraczające 15 cm długości kute haki. Pośrodku tej pięćdziesięciocentymetrowej linki wiązano duży, wielkości kurzego jaja korek, wykonany z kory sosnowej. Tak przygotowany sznur z co najmniej pięćdziesięcioma haczykami zastawiano w miejscach o bardzo wartkim prądzie. Haczyki pod naporem wody na korki wykonywały nieprawdopodobne ewolucje, zahaczając o różne części ciała przepływające ryby. Jeżeli taki bezżywcowy sznur zastawiony był we właściwym miejscu - zwłaszcza wiosną - można się było spodziewać, że zahaczy się nań co najmniej 4 do 5 tajmieni, nierzadko metrowej długości, a także kilka dużych miętusów. W maju 1942 roku niemal codziennie rano widziałem, jak miejscowi rybacy wyjmowali ze swoich łodzi olbrzymie tajmienię, miętusy, niekiedy szczupaki”.

W ostatnim fragmencie jest długi opis złowienia dużego tajmienia, ważącego około dwa pudy, czyli około 32 kg. Na zakończenie autor stwierdził - „naszego tajmienia mama

gotowała, piekła na płycie i kilkanaście kilogramów wysuszyła w *ruszkiej pieczce*”.

Interesujący zapis wyszedł spod pióra kobiety. Stanek (1991, 38), która była członkiem brygady rybackiej nad Jenisejem, w liście z 18 czerwca 1952 r. opisała rybałkę nad rzeczką Gurkino: „łowka obecnie jest uciążliwsza niż w lecie – prąd b. silny przy opadaniu wody – niewód większy niż w lecie (300 m długi), by uchwycić najcenniejsze gatunki ryb – tajmeń z gatunku łososiowatych – «sterletki» - (jesiotrowe) – czasem jesiotry prawdziwe i «kostiery», młode jesiotry, których łowić nie wolno, a które stale jemy (nie mają ości, tylko chrząstki), prócz tego «nalimy» podobne do głowaczów żab, czarne i b. śliskie, i wiele innych. Mieliliśmy już tajmenie ok. 25 kg wagi”.

Komentarz

Stosunkowo duża liczba relacji o tajmeniach wskazuje, że była to ryba, z którą dawniej Polacy często stykali się na Syberii, gdyż była ona pospolita w wielu tamtejszych wodach. Z uwagi na duże rozmiary, łatwość połowu i wysokie walory smakowe była ona niewątpliwie cennym uzupełnieniem jadłospisu naszych rodaków. Nie można wykluczyć, że spożywanie jej nawet umożliwiło niejednemu zesłańcowi przetrwanie w trudnych warunkach syberyjskich, zwłaszcza zimą i wiosną.

Z powyższych relacji wynika, że nazwę łoś odnosiło się do tajmenia, z uwagi na ogólne podobieństwo obu gatunków. Zapewne więc niektóre inne wzmianki z Rosji o łososiach, w rzeczywistości mogą dotyczyć tajmenia. Podobnie jest w przypadku jesiotra, choć trudno doszukać się podobieństwa do tajmenia.

Zwracają uwagę także liczne błędy w pisowni nazwy tej ryby w polskich publikacjach. Ewidentnie tajmeń nie był rybą znaną dawniej w Polsce i wydawcy często mieli problemy z odczytaniem rękopisów. Nie można wykluczyć, że również autorzy błędnie zapisali nazwę ryby.

Wartościowe i interesujące są opisy połowu tych ryb. Wymieniono sieci, wiersze, oścień, sznur i połów do ręki. Na uwagę zasługuje w szczególności technika połowu przez Uranchajców. Wskazuje ona zarówno na ogromną żarłoczność tajmeni, jak i ich dużą liczbę, skoro tak łatwo można było je złowić. W dostępnej mi światowej literaturze nie spotkałem się z opisem podobnego sposobu połowu ryb.

Zwracają uwagę także wzmianki o połowie tajmeni wiosną w trakcie ich wędrówki tarłowej. Zapewne inne relacje o połowie ryb w tym okresie, w których nie podano gatunków, w rzeczywistości mogą dotyczyć tajmeni.

Literatura

A.W. 1845. *Listy z Syberii*. Dziennik Domowy, 6:44-47, 7:52-56.

Anon. 1878. *Ze Syberii*. Warta, 202:2225-2226.

Dybowski B. 1923. *O rybach słodkowodnych i morskich Wschodniej Syberii i Kamczatce*. Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Dz. III, t. 2(19):371-409.

Fedus Z. 1997. *Syberia wryta w pamięć dziecka*. Warszawa-Wrocław.

Giller A. 1867. *Opisanie zabajkalskiej krainy w Syberii*. T. 1-3. Lipsk.

Gustawicz B. 1880. *Lena i jej dorzecze*. Wędrowiec, 179:364-365.

Kobyłecki J. 1837. *Wiadomości o Syberii i podróże w niej odbyte w latach 1831, 1832, 1833, 1834*. T. 1-2. Warszawa.

Kowalewska Z. 1911. *Ze wspomnień wygnańca z roku 1863*. Wilno.

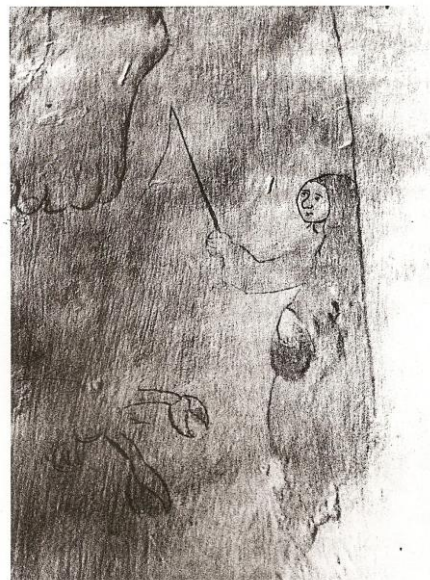
Kulaszyński M. 1883. *Ze Wschodu. Do p. Fr. Strz.* Wędrowiec, 21:327-331.

Kulaszyński M. 1892. *Trzy pisma z wygnania*. Lwów.

- Niemojowski L. 1875. *Obrazki Syberii*. Warszawa.
- Niemojowski L. 1881. *Powieści i szkice obyczajowe*. T. 1-3. Warszawa.
- Ossendowski F. 2008. *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów (konno przez Azję Centralną)*. Łomianki.
- Rejchman B. 1881. *Z Dalekiego wschodu. Wrażenia, obrazki, opisy z dobrowolnej podróży po Syberii*. Warszawa.
- Sieroszewski W. 1958-1963. *Dziela*. T. 1-20. Kraków.
- Stanek Z. 1991. *Listy z Syberii (lata 1951 – 1957)*. Kraków.
- Szymański A. 1998. *Szkice*. Wst. i opr. B. Burdziej. Kraków.
- Tokarzewski S. 1909. *Ciemnym szlakiem*. Warszawa.
- Wasilewski W. 1886. *Z krańców sybiru. Zapiski myśliwego-turysty*. Warszawa.

Z DZIEJÓW WĘDKARSTWA W KROŚCIENKU NAD DUNAJCEM

Wędkarzom muchowym nazwa Krościenko kojarzy się z jednym z lepszych łowisk wędkarskich ryb łososiowatych w Polsce, czyli Dunajcem. Po dojechaniu na miejsce z zasady wędkarze szybko udają się nad rzekę. Tymczasem warto odwiedzić miejscowy kościół parafialny, w którym jest bodajże najcenniejszy zabytek polskiego wędkarstwa. Znajduje się tam fresk namalowany przez Jakuba Koraba w 1589 r. Jego fragmentem jest postać wędkarza przy stopie św. Krzysztofa. W prawej ręce wędkarz trzyma wędzisko z linką, a w lewej koszyk. Przedstawioną tu rycinę podaję za Krzanem (1988).



Uwagę zwraca także wizerunek raka, z charakterystycznymi dużymi szczypcami. Umieszczenie go na dole sugeruje, że jest on w wodzie. Zapewne w XVI w. rak musiał być pospolitym skorupiakiem w Dunajcu i okolicznych wodach. W tym kontekście warto odnotować relację Łapczyńskiego (1862) z pobytu na Podhalu: „nie powiodło się polowanie na kaczki nad brzegami Czarnego Dunajca, porośłymi łożyną i ubranymi w szafirowe wieńce rozkwitłych tojadów, bo kaczek nie było; ale za to w wąskim strumyczku, niedaleko od dworu, świetnie udało się polowanie na raki. Krakowscy studenci byli memi nauczycielami; postawili mnie na stanowisku, uzbroiwszy wędka z trupem kielbika. Po dwóch godzinach na cztery wędki złapaliśmy przeszło kopę ogromnych czarnych potworów. Z dumą wyznać muszę, że więcej jak czwarta część była mego połowu”.



Nie wykluczam, że chodzi tu o potok, który jest prawobrzeżnym dopływem Czarnego Dunajca, niedaleko poniżej miasta o tej samej nazwie. Na raki zabrał mnie tam mój ojciec około 1970 r. Łowiliśmy je wieczorem na wędkę. Chwytały przynętę tak mocno, że można było bez problemu wyciągnąć je z wody. Nad potokiem byłem około 10 lat temu. Został

uregulowany, a po rakach nie było żadnego śladu. Może wróca, gdy potok nabierze cech naturalnych, a na polach nie będzie się stosować dużo nawozów sztucznych.

Relacja Łapczyńskiego (1862) ma pewne znaczenie w kontekście fresku w Krościenku. Nie można bowiem wykluczyć, że osoba z koszykiem łowi nie ryby, lecz raki. Co prawda na Podhalu na ogół dawniej nie spożywano raków, to jednak mogły tam być pojedyncze osoby, które trudniły się ich połowem.

Obok przedstawiam jeszcze rycinę raka za publikacją Michała z Wiślicy z ok. 1535 r. Jest to prawdopodobnie najstarsza rycina raka w naszej literaturze. Zwraca uwagę niemal identyczny kształt szczypiec raka w tej publikacji i na fresku w Krościenku.

Literatura

Krzan B. 1988. *Klejnot zagubiony w górach. 700-lecie Krościenka nad Dunajcem*. Krościenko n. Dunajcem).

Łapczyński K. 1862. *Lato pod Pieninami i w Tatrach*. Tygodnik Ilustrowany, 6(163):185

Michał z Wiślicy [1535?]. *Iudicium astrologicum pro anno 1536 polonice, redactio abbreviata. Praktyka gwiazd biegu po polsku w Krakowie uczyniona na rok 1536*. Kraków

Z DZIEJÓW BELLY-BOAT

Belly-boat zrewolucjonizowały wędkarstwo muchowe na wodach stojących w ostatnich kilkunastu latach. Jednakże, nie jest to żaden nowy wynalazek. Nowy jest jedynie surowiec, z którego wykonano urządzenie, a także opakowanie, w którym się go promuje i sprzedaje. Korzenie belly-boat sięgają bowiem czasów starożytnych.

Hornell (1942) w swoim znakomitym opracowaniu omówił wykorzystanie różnych pływadełek przez człowieka w Azji, Afryce i Europie już od czasów antycznych (najstarsze wizerunki takich urządzeń pochodzą z czasów kultury asyryjskiej). Wykorzystywano różne rodzaje pływadełek, w tym kawałek pnia drzewa, pęczek trzciny lub bambusów (obwiązanych wokół tułowia), duże naczynia z gliny, a także skóry zwierząt, zwłaszcza kozy, wypełnione powietrzem. Wykorzystywano je przede

wszystkim w rybołówstwie, zarówno w celu rozmieszczenia urządzeń rybackich w wodzie, jak i łowienia ryb siecią lub wędką. Powszechnie wykorzystywano je także do przepłynięcia różnych akwenów wodnych, w tym przez wojsko i złodziei. Obok przedstawiam jedną z rycin w pracy Hornella (1942), na której widać rybaka indyjskiego.



Przyrząd dla myśliwych na wodzie.

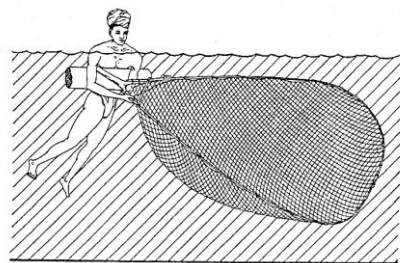


FIGURE 1.—FISHERMAN USING A WOODEN SWIMMING-FLOAT
(Kaveri River, South India)

Takie pływadełka znano też w Polsce. Interesujący przypadek jego użycia jest z początku XX w. - „pewien 19-letni młodzieniec kąpał się w Noteci, posługując się przy tym pęcherzem od świni.

Jakkolwiek nie umiał pływać, oddalił się zbytnio od brzegu. Nagle pęcherz pękł i nieszczęśliwy zniknął pod powierzchnią, by już więcej nie zobaczyć światła dziennego” (Anon. 1915). Dzięki temu nieszczęściu to wydarzenie trafiło do prasy i mamy cenną informację o wykorzystaniu pęcherza.

Pierwotory współczesnego belly-boat pojawiły się już w drugiej połowie XIX w. w USA, wraz z rozwojem technologii wytwarzania produktów z gumy. Informacja o nich, za pismem *Scientific American*, ukazała się nawet w polskim czasopiśmie (Anon. 1895), ale, jak zaznaczono, nie była pierwszą tego typu - „obecnie po całym szeregu prób w Ameryce wykonanych i drobnych ulepszeniach w wyrobie, przyrządy te uznane zostały za najpraktyczniejsze. W samej rzeczy pozwalają one bez zamoczenia nóg bując sobie swobodnie na wodzie, odbywać dalsze wycieczki itd., bez pomocy czółna, bez wiosłowania, jednym słowem w sposób naturalny, całkiem swobodny”. Nowe urządzenie rekomendowano zwłaszcza myśliwym. Opatrzono je też komentarzem - „w Ameryce poczęły się też przyrządy rzeczono rozpowszechniać prawie na równi z welocypedami i stają się powoli narzędziem lokomocji, bez którego nie obejdzie się żaden prawdziwy sportsmen”.

Literatura cytowana

Anon. 1895. *Pneumatyczne przyrządy gumowe do sportu wodnego*. Wędrowiec, 48:953.

Anon. 1915. *Ofiara kąpielii*. Wielkopolanin, nr 146.

Hornell J. 1942. *Floats: A study in primitive water-transport*. Journal of the Royal Anthropological Institute of Great Britain and Ireland, 72:33-44.

ŚWINKI NA SZTUCZNĄ MUSZKĘ

(z internetu: www.flytiers.pl; zob. też P&L nr 12, 15, 16, 37, 40)

Bekman (13.VIII.2010): Udało mi się złowić kilka na muchę Clouser Minnow w kolorze białym z zielonymi oczami. Mucha wykonana bez żadnych fleszy. Ale więcej na tę muchę złowilem cert. Sam byłem zdziwiony, że certy tak ją dobrze brały.

Xpiotrekx: Mam na koncie kilka świnek. Był to przylów, nigdy się nie nastawiałem na nie. Wzięły na kremową nimfkę wykonaną z gąbki, ze złotą główką na haku #14

Michallsos: Ja złowilem kilka świnek chociaż łowię bardzo krótko. Hak #18-12, dubbing beżowy lub oliwkowy, przewijka srebrny drucik, złota główka. Na takie nimfy miałem najwięcej brań.

Jacek Ośw: Pierwsze swoje świnki złowilem zupełnie przypadkowo, łowiąc klenie na długą nimfę. Później stwierdziłem, że może by tak nastawić się tylko na nie i zacząłem ich szukać w bystrych, płytkich przelewach w centrum miasta w Oświęcimiu. Świnkę złowić na muchę wcale nie jest tak łatwo i nie jest to kwestia wyboru muchy, lecz prowadzenia, a raczej prawidłowego wleczenia nimfy po kamieniach. Mucha ta nie może być dociążona, najlepiej gdyby w ogóle nie była dociążona.

Teraz krótki opis mojego sposobu. Wybieram miejsce, gdzie przebywają świnki. Miejsca te są charakterystyczne i łatwo zauważalne. W momencie, kiedy świnka żeruje, obraca się, w ten sposób zdradza miejsce swojego bytowania. Podchodzę do miejsca bardzo delikatnie, aby ich nie spłoszyć i w miejscu, gdzie rozbija się prąd, wrzucam sobie kulę z gliną (co spowoduje, że ryby ustawią się w tym miejscu i będą bardzo agresywnie poszukiwać pokarmu). Zarzucam wtedy swój zestaw i wielokrotnie przeprowadzam go w tym miejscu. Na brania nie trzeba długo czekać. Dlaczego warto go zastosować? Choćby po to, aby nauczyć się zacinać w odpowiednim momencie, a będzie to możliwe tylko wtedy, kiedy

będziesz miał bardzo dużo brań. Niestety, w trakcie łowienia dużo ryb spadnie Ci przy samych nogach lub zaraz przy zacięciu. Jeżeli rybki kapryszą, to mam jeszcze taki wypróbowany sposób. Kupuję małe pudełeczko z pastą (zapach raka, ochotki, lub krewetki) smaruję nim nimfę i zaczyna się jazda na całego. Dlaczego wymieniałem te 3 zapachy? Dlatego, że raz skuteczny jest rak, raz ochotka, raz krewetka. Dlaczego tak jest? Nie wiem. Być może duży wpływ na to ma temperatura wody. Tak mi się wydaje. Wtedy któryś z tych zapachów staje się bardziej intensywny i odpowiada rybom. Ten sposób testowałem na brzanach i muszę powiedzieć, że najbardziej skuteczny był rak, drugi to ochotka. Nie raz widziałem, jak ryba ze znacznej odległości napływała na nimfę. Szkoda, bo na Sole w Oświęcimiu nie ma już tyle świnek, co kiedyś. Tak samo jest z brzanami, więc teraz już prawie w ogóle ich nie łowię, a szkoda, bo była to bardzo fajna rozrywka latem. Można było wyskoczyć na 2-3h zaraz po pracy. Spróbuj w ten sposób dobrać się do świnek. Może będzie Ci łatwiej je złowić. Jak już nabędziesz wprawy w zacinaniu i prowadzeniu nimfy, mam na myśli tak poprawnego, że brania będziesz miał bez stosowania żadnych sztuczek, wtedy złowisz świnkę w każdym miejscu, gdzie tylko występuje. Na Skawie bardzo lubią brązki, nieduże, ze złotą główką.

Pamiętam, jak na początku lat 80. na Sole w Oświęcimiu pływało tyle świnek, że patrząc z mostu wyglądało to jak jedno, wielkie lustro. Kto by pomyślał, że taką ilość ryb będzie można przelović. Stało się to faktem. Dzisiaj już naprawdę niewiele pozostało tej pięknej ryby. Pamiętam, jak co niektórzy koledzy wędkarze z Oświęcimia łowili w dobrym okresie po 300 ryb miesięcznie, więc co? Nie ma się czemu dziwić, że ryby po prostu zostały wybite. Wracając do tematu, pamiętam jednego gościa, który posiadał wtedy sprzęt muchowy z USA i na suchą w przelewach powyżej kostek łowił świnki. Od czasu do czasu nawet brzany. Nie było tych ryb zbyt wiele, ale przez dwie godziny parę rybek złowił. [...]

Co zaś się tyczy kul, to bardzo skuteczne są same z gliny. Chodzi tylko o to, aby wszystkie ryby ustawiły się w tej smudze i zaczęły intensywnie szukać jedzenia. To takie małe okłamywanie ich, chociaż można dodać chleb, bo to chyba najbardziej skuteczna zanęta na świnki. Pamiętam, że kiedyś Francuzi zrobili taki atraktor o zapachu chleba. Był bardzo, bardzo skuteczny. Większość wędkarzy psikała wtedy gąbkę z samochodu, która rewelacyjnie naśladowała ośródkę z chleba. Nie wiem, czy ktoś jeszcze to pamięta, były to późne lata 80., wczesne lata 90. Jeszcze wtedy na Sole w Oświęcimiu pływały ostatnie duże stada świnek i brzan. W moim najlepszym okresie łowiłem ok. 10-12 świnek na nimfę, przez popołudnie, stojąc w przelewach. Często szukałem zatopionego drzewa lub jakiegoś większego uskoku w dniu. Świnki lubią takie miejsca i często właśnie tam przebywają. Kule są bardzo skuteczne, proszę spróbować tak łowić, po pewnym czasie nie będą Wam już potrzebne. Będziecie tak skutecznie operować nimfą, że kule będą dla Was miłym wspomnieniem.

Robert L: Mi udało się złapać w tym roku 2-3 świnki na suchą, dość dużą muszkę. Był to pierwszy wypad po drugiej większej powodzi, gdzie woda była jeszcze dość mocno zmacona i podwyższona. W tych dniach ryby brały tak, w tym i świnki, że aż byłem zdziwiony.

remigiusz: Jednego roku łowiłem na Ropie świnki na *Hydropsyche*. Najpierw trochę pochodziłem po wodzie, aby ją lekko przymaćić, później schodziłem niżej i łowiłem. To też dawało niezłe rezultaty.

CIEKAWOSTKI ZNAD WODY

(z Internetu: www.fors.com.pl)

Paweł Leśniewski (19 IV 2013): Założenie nowego wątku pod tym przekornym tytułem [*Najdziwniejszy sposób złowienia (przyzwoitego) pstrąga*] sprowokowane zostało autentycznym wydarzeniem z ostatniego weekendu. Od 15 lat z bratem uganiamy się za kropkami. Łowiliśmy na wielu rzekach, wiemy o nich dużo. Tak nam się przynajmniej wydaje. Wiemy jakie mają zwyczaje, jak są cwane i płochliwe. Mamy rekordy ponad 50 (ja) i ponad 60 brat. Ale to co się stało w ostatnią sobotę na małej rzeczce o szerokości 5-6 m wprawiło nas w osłupienie. Otóż brat zaczepił woblera w podburtowym zielu podwodnym i tak nieszczęśliwie i niemądrze szarpał, że żyłka strzeliła i wobler został w zielu na głębokości około 1,2 m. Woda była bardzo mętna, nie było go widać. Był wściekły na siebie, ale postanowił o niego jeszcze powalczyć. Wymyślił sposób - założył jakąś tanią blachę obrotową i wypuścił około 0,5 m żyłki od szczytówki. Tak przygotowanym zestawem zaczął pionowo w dół dłużyć w dno tuż pod burtą, z zamiarem podhaczenia zieleń i wyrwania go wraz z woblerem. Oczywiście chlupot był wielki, łącina leciała gęsto, dno przy burcie klute szczytówką i kilka kawałków zieleń - oczywiście bez woblera - wyrwane na powierzchnię. Za trzecią czy czwartą próbą podczepienia kolejnego kawałka zieleń bratu szczytówka zaczęła pulsować i zszokowany poderwał kij. Na kiju z 0,5 m żyłką walczył pstrąg potokowy, który miał w pysku wszystkie 3 groty kotwicy. Miał równo 40 cm i był w świetnej kondycji. Czy ktoś mi teraz powie że pstrągi potokowe to płochliwe i ostrożne ryby?

Venom: Łowiłem jeszcze na spina... Wytypowane stanowisko pstrąga pod nawisem zalanych krzaków... Wpuszczam woblerka, naprowadzam w stanowisko, przytrzymuje i bach... Potężne uderzenie i cisza... Wyciągam woblera - ewidentnie nie trafił lub uderzył zamkniętym pyskiem. Odczekuję chwilę przed kolejnym podaniem woblera, ale kątem oka widzę, że krzak dziwnie się trzęsie dość regularnie, choć z przerwami. Podaję jednak woblerka, ale cisza... Podchodzę do krzaka i kij prawie wypadł mi z ręki, a szczeka do ziemi. Pstrąg nadziany na gałąź, której kawałek wystaje mu spod pokryw skrzelowych i ciągnie się za nim czerwona smuga... Pozostało jedynie odciąć gałąź i skrócić rybce męki... Z uszkodzonymi skrzelami raczej nie miał szans na przeżycie...

O JĘTKACH MAJOWYCH

(z internetu: www.fors.com.pl)

garcia (5.VI.2009): Wczoraj wróciłem z dwudniowego pobytu nad jedną z pomorskich rzek. Liczyłem, że trafię na rójkę i nie pomyliłem się. Wprawdzie na początku jęteczki było bardzo niewiele i jakaś taka malutka, mikrojęteczka majóweczka.

To, co zaczęło się ok. godz. 16.00, przed i podczas dość obfitego deszczu, wprawiło mnie i mojego kompana w niemałe osłupienie. Woda ożyła. Jętka wyroiła się z całą mocą, a jej wielkość zasługiwała na miano „muszyska”. Jednak co mnie bardzo zainteresowało to fakt, że płynące po powierzchni owady nie wzbudzały większego zainteresowania wśród naprawdę licznej populacji pstrągów, a prawdziwa rzeź na nich dokonywała się pod powierzchnią podczas próby wylotu. W ten oto sposób, cały misterny plan połowu na piękne imitacje suchej jętki legł w gruzach. A miało być tak widowiskowo, koszernie, z fasonem. Pstrągi, owszem współpracowały, ale głównie ze streamerkami, ignorując owady na powierzchni, nie wspominając o naszych cud-imitacjach.

* * *

„Jedna pani buciła się tym, że teraz zdrowa jak rybka, aliści się jej jeden prosił o średnie dzwonko”
[Krzyżanowski J., Żukowska-Billip K. 1960. Dawna facecja polska (XVI-XVIII w.). Warszawa. nr 303 z XVII w.]

Spis treści

O pstrągach Sanu. Cz. II.	1
O lipieniach w rzece Sesia we Włoszech	3
O pstrągach potokowych i marmurowych w rzece Sesia we Włoszech	6
Wędkowanie w Szwecji. Cz. X. Juktån	9
Relacje o rosyjskich i mongolskich tajmeniach w dawnej polskiej literaturze	12
Z dziejów wędkarstwa w Krościeńku nad Dunajcem	20
Z dziejów belly-boat	21
Świnki na sztuczną muszkę	22
Ciekawostki znad wody	23
O jętkach majowych	24

* * *

Satyra wędkarska w XIX w.

Otwarcie sezonu rybołówstwa.



Projekt akceptowany przez... ryby.

(Wędrowiec, 1888 nr 22)

Redaguje: dr Stanisław Cios (autor anonimowych materiałów). Adres dla korespondencji: ul. Stryjeńskich 6 m 4, 02-791 Warszawa. E-mail: stcios@hotmail.com Pismo ma charakter „Newsletter” wędkarzy muchowych i ryb łososiowatych w Polsce. Wersja elektroniczna jest dostępna w internecie: <http://przyjacieleryby.pl/> (nr 1-23) i <http://bialaprzemsa.pl> (od numeru 24). Niniejszy numer wydano w lipcu 2013 r. Materiały autorów stanowią wkład w kulturę wędkarską w Polsce.